

DWUMIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY GMINNEGO CENTRUM KULTURY,  
CZYTELNICTWA I PROMOCJI W RZEPIENNIKU STRZYŻEWSKIM



# RZEPIENNIK

## W CZORAJ I DZIŚ

Rzepiennik Strzyżewski, Rzepiennik Biskupi, Rzepiennik Suchy, Kołkówka, Olszyny, Turza

Rok XXXI ISSN 1428-880X Nr 4 (143) październik-grudzień 2023 cena 4 zł (w tym 5% VAT)





Poświęcenie nowego wozu strażackiego  
OSP Rzepiennik Biskupi



# 10-lecie działalności Grupy Śpiewaczej Turzanki



10 lat, rodzi się pytanie: czy to dużo, czy mało? Nasza grupa śpiewacza twierdzi, że to jednak sporo. To lata prób, spotkań i wyjazdów. Próby zaczynają się o godzinie 19.00, częściej o 20.00 lub nawet później, gdyż każda z nas ma obowiązki zawodowe, a i dom ma swoje prawa. Występy – sobota, niedziela, głównie dni wolne. Spotkania – przynajmniej raz w tygodniu, a przed udziałem w przeglądzie lub przed innym występem 2 lub 3 razy w tygodniu, zazwyczaj jednak tyle ile potrzebujemy, żeby poczuć się dobrze przygotowanymi. My, Turzanki jednak się tym nie zrażamy i z pasją kolejny już rok tworzymy grupę śpiewaczą.

Jak już wspomnieliśmy nasza grupa powstała 10 lat temu z inicjatywy ówczesnej dyrektor GCK Pani Haliny Hołdy oraz instruktorki i regionalistki Pani Anny Bugno. Z tego miejsca dziękujemy serdecznie za wszelką pomoc i wsparcie. Początkowo grupa liczyła 5 osób, jednak w tej chwili jest nas 7. Swój debiut miałyśmy na przeglądzie zespołów regionalnych, kapel, instrumentalistów, grup śpiewaczych i śpiewaków ludowych im. Jędrzeja Cierniaka o Krakowski Wianek w Szczurowej w 2014 roku – tam dostałyśmy „dyplom za udział”, ale i tak było to dla nas duże przeżycie. Trzeba było pokonać strach i ogromną treść. Na polecenie nagłośniennika, aby stanąć bliżej mikrofonów grupa ruszyła do przodu całe 10 centymetrów – po latach takie sytuacje

wspominamy z dużym sentymentem i uśmiechem na twarzy. Potem było już tylko coraz lepiej, poznawałyśmy wymogi komisji konkursowych dotyczące repertuaru, strojów i zachowania na scenie. Coraz śmieiej zaczęłyśmy występować i z sukcesami brać udział w takich przeglądach jak *Złota Podkowa* w Ryglicach, *Krakowski Wianek* w Szczurowej, *Pogórzański Przegląd Grup Kolędniczych* w Rzepienniku Suchym. W ciągu dekady brałyśmy również udział w imprezach charytatywnych – tak z potrzeby naszych serc. Naszym ulubionym repertuarem są natomiast kolędy i pastorałki, z którymi najchętniej występujemy.

W początkach naszej działalności dużym problemem były stroje. Wiadomo, że są to rzeczy bardzo drogie. Na pierwszym przeglądzie grupa wystąpiła w strojach pożyczonych z centrum kultury. Z czasem same uszyłyśmy m.in. nasze pierwsze gorsety i to była ogromna radość, że mamy już swoje. Dziś posiadamy stroje odpowiadające wymogom komisji konkursowych, a są to m.in. buty, gorsety i katanki.

Kończąc tę krótką podróż po historii naszej grupy śpiewaczej dziękujemy wszystkim, którzy na przestrzeni tych 10 lat nas wspierali, czy to dobrym słowem, czy też w jakikolwiek inny sposób. Do zobaczenia na przeglądach, występach i festiwalach!



## 11 listopada

Tegoroczne Święto Niepodległości obchodziliśmy na dwa różne sposoby. 10 listopada na hali sportowej przy Szkole Podstawowej im. Żołnierzy Armii Krajowej Oddziału „Regina II” w Rzepienniku Biskupim odbył się patriotyczny turniej siatkówki pn. „Gramy dla Niepodległej”. Turniej zorganizowany został w ramach otrzymanego przez Stowarzyszenie Rzepiennik Jutra grantu z Województwa Małopolskiego. W rozgrywkach udział wzięły 4 drużyny składające się z samorządowców, nauczycieli, rodziców oraz młodzieży. Kilkugodzinne zmagania sportowe zwieńczył występ patriotyczny przygotowany przez społeczność szkoły. 11 listopada na sali widowiskowej w Rzepienniku Strzyżewskim, wspólnie z mieszkańcami gminy spotkaliśmy się na „Koncercie dla Niepodległej”. Na scenie pojawili się uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Turzy oraz ze Szkoły Podstawowej



w Rzepienniku Strzyżewskim, a tuż po nich duet wokalnoinstrumentalny, który wystąpił z repertuarem najbardziej znanych, polskich pieśni patriotycznych. Na zakończenie, wszyscy przybyli goście otrzymali domowe pierniczki w kształcie serca przyozdobione białoczerwonymi barwami.

Redakcja



# Bezpieczeństwo według naszych przedszkolaków

Każdy dorosły wie, jak ważne jest bezpieczeństwo własne i najbliższych. Wiemy również, jak ważne jest kształtowanie prawidłowych postaw, nawyków i zachowań wśród dzieci. Wpajanie od małego reguł i norm oraz sposobów na prawidłowe funkcjonowanie w społeczeństwie jest podstawą utrzymywania w przyszłości właściwych relacji międzyludzkich. To właśnie u młodych ludzi należy zaszczerpić takie właśnie postawy, według zasady – czym skorupka nasiąknie za młodu...

17 października w przedszkolach w Rzepienniku Strzyżewskim oraz w Rzepienniku Biskupim odbyły się spotkania z przedszkolakami, podczas których przeprowadzono z nimi rozmowy o tym, jak aktywnie i bezpiecznie spędzać wolny czas. Dzieci dzieliły się informacjami w jaki sposób odpoczywają z rodzicami, jak bawią się z rodzeństwem i kolegami i chwaliły się swoimi ulubionym sportami. Mówiły kto z nich w sezonie wiosenno-letnim jeździ na rolkach, hulajnodze, rowerze, a kto w zimie na nartach i łyżwach. Opowiadały o swoich przygodach. Głównym celem tych spotkań była rozmowa o bezpieczeństwie na drodze. Wszystkie dzieci wiedziały, że niezależnie, czy jeżdżą po podwórku, czy wybierają się w foteliku na dłuższą wyprawę z rodzicami, czy już samodzielnie na rowerze lub hulajnodze, ale nadal pod czujnym okiem opiekuna podążają ku nieznanemu – zawsze na głowę ubierają kask. Opowiadały o tym, że jeżdżąc na rolkach oraz deskorolce dodatkowo należy ubierać ochraniacze na łokcie i kolana oraz specjalne rękawiczki-ochraniacze na nadgarstki i dłonie. Istotnym spostrzeżeniem maluchów była również konieczność takiego ubierania się, aby poprawić widoczność na drodze i ścieżce rowerowej. Wiedziały, że kamizelki odblaskowe, dodatkowe odbłaski na ubraniach i stosowanie po zmroku oświetlenia przy ich pojazdach dodatkowo wpłynęły na poprawę ich widoczności.

Zdajemy sobie sprawę, jak istotnym elementem życia jest ruch. Każde dziecko od najmłodszych lat w towarzystwie dorosłych, rodzeństwa czy rówieśników wybiera swoją drogę, którą przemierza. Staje się małym indywidualistą. Oprócz zabaw, nauki pierwszych liter pojawia się zainteresowanie sportami. Pierwsze nieudolne kopnięcia piłki, jazda na rowerze początkowo z bocznymi kółkami a w końcu samodzielnie – na dwóch kołach. Każdy dorosły zetknął się też wielokrotnie z kolejnym „stopniem wtajemniczenia” u dzieci i „obdartymi kolanami” świadczącymi tylko o bardziej beztróskim przemieszczaniu się pomiędzy różnymi lokalizacjami. Każdy z dorosłych nie raz drżał po większej czy mniejszej wywrotce swojej pociechy, wtedy zapewne pojawiła się nie jedna myśl, o tym co zrobić, by uchronić dziecko przed skutkami bolesnych upadków.



Wiele organizacji i stowarzyszeń dąży do zmiany prawa i obowiązku stosowania kasku u dzieci podczas jazdy na rowerze, hulajnodze czy rolkach. Chcą, aby ustawodawca, podobnie jak jest to podczas jazdy na nartach lub snowboardzie, ogólnie narzucił taki obowiązek. Cel jest jeden – poprawa bezpieczeństwa. Stowarzyszenie „Kask jest cool”, które powołane zostało do życia w 2020 roku w Kaliszu po śmierci Dominika zabiega o takie zmiany. Ambasadorem bezpiecznej jazdy, który współpracuje z kaliskim stowarzyszeniem jest m.in. Anna Szafraniec-Rutkiewicz – polska mistrzyni w kolarstwie górskim, która gościła w naszej gminie w czerwcu 2023 roku podczas Roweriady.

Często funkcjonuje wśród nas powiedzenie – jak się nie przewróci, to się nie nauczy. Na nas dorosłych spoczywa opieka i właściwe torowanie drogi już od najmłodszych lat naszych dzieci. Dajmy dzieciom właściwy przykład, pokazując, że bezpieczeństwo jest na pierwszym miejscu. Pozwólmy dziecku samodzielnie w sklepie wybrać najpiękniejszy według niego kask. Nie ważne, czy będzie różowy, czarny, czy w kucyki „My Little Pony”. Ma się podobać dziecku i sprawiać przyjemność w chwili jego ubierania. Uczmy ich bezpieczeństwa i rozmawiajmy o tym. Niech nasze pociechy od najmłodszych lat zyskują świadomość bezpieczeństwa.

Marcin Duchnik – Koordynator ds.  
upowszechniania kultury fizycznej  
i promocji sportu w gminie Rzepiennik Strzyżewski



## Jesienny Pokaz Mody



27 października w Gminnym Centrum Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim odbył się „Jesienny Pokaz Mody”, konkurs zorganizowany został przez Przedszkole Publiczne w Rzepienniku Biskupim. Był on okazją do zaprezentowania niezwykle strojów. Przy dźwiękach jesiennej muzyki w otoczeniu darów przyrody przedszkolaki mogły poczuć się jak prawdziwe modelki i modele krocząc po czerwonym dywanie pośród błysków fleszy aparatu fotograficznego. Była to okazja nie tylko do pokonania swojej tremy, ale przede wszystkim dobra zabawa. Dzieci miały możliwość zaprezen-

towania się przed całą przedszkolną publicznością. Niepowtarzalne kreacje zostały wykonane przez rodziców dzieci, którzy wykazali się ogromną pomysłowością i kreatywnością. Do ich wykonania użyto wszelakich „skarbów jesieni”. Królowały kolorowe liście, kasztany, żółędzie, jarzębina. Dodatkowo do strojów były nakrycia głowy, peleryny, torebki, korale, bransoletki, kosze pełne darów jesieni. Każda kreacja była wyjątkowa i jedyna w swoim rodzaju. Pokaz był „uczta dla oczu” i z pewnością zostanie na długo w naszej pamięci.

Wioletta Słowik - koordynatorka



# Nowa odsłona kampanii „Mała książka – wielki człowiek” w naszych bibliotekach!

Wszystkim miłośnikom książek dziecięcych i bibliotek, kampania „Mała książka – wielki człowiek” jest z pewnością bardzo dobrze znana! W naszych bibliotekach na dzieci w wieku 4–6 lat czekają specjalne Wyprawki Czytelnicze. Pokochany przez Małych Czytelników i ich rodziców Krasnal w Krzywej Czapce powrócił w tegorocznej edycji projektu do bibliotek, by swoimi opowieściami skraść serca kolejnego pokolenia przedszkolaków.

## Wyprawka Czytelnicza

Autorem książki wchodzącej w skład Wyprawki jest znakomity twórca literatury dziecięcej Wojciech Widłak, który specjalnie dla uczestników kampanii „Mała książka – wielki człowiek” napisał *Krasnala w Krzywej Czapce*. To mądra i wzruszająca opowieść o bohaterach takich jak nasi Mali Czytelnicy – ciekawi świata, z mnóstwem pytań o sprawy najważniejsze – którzy zyskują niezwykłego towarzysza w swojej czytelniczej podróży.

Każda książka mieści w sobie cały świat. Ta o Krasnalu w krzywej czapce skrywa wiele zaklętych w opowieściach światów. Czego w niej nie ma! Jest uciekający czas, jest osiołek, który niósł na grzbiecie Króla, jest czarodziej i leśna biblioteka. A przede wszystkim jest wrażliwość autora, który – jak to on – w prostej formie zawarł wielką mądrość i głębokie treści oraz pochwałę wspólnego czytania. Bo mało co tak zbliża, jak przeżywanie razem zawartych w książkach opowieści. Te, które zapisał Wojciech Widłak wciągają, wzruszają i dają do myślenia. Sprawiają, że na nowo odkrywamy radość czytania – samodzielnie i z bliskimi.

Zofia Stanecka  
autorka książek dla dzieci

Opowieść o Krasnalu w Krzywej Czapce wzbogacają piękne ilustracje Aleksandry Krzanowskiej, które rozbudzą wyobraźnię każdego Małego Czytelnika. W Wyprawce znajdą coś dla siebie także rodzice – przygotowana dla nich broszura informacyjna przypomni o nieocenionej roli czytania w rozwoju ich dziecka oraz o rozmaitych korzyściach wynikających z częstego odwiedzania biblioteki.

## Jak działa projekt?

Do tegorocznej edycji projektu zgłosiło się aż 6765 bibliotek publicznych z całej Polski, w tym biblioteki publiczne z terenu gminy. Każde dziecko w wieku przedszkolnym, które odwiedzi jedną z nich, otrzyma nieodpłatnie Wyprawkę



Czytelniczą oraz Kartę Małego Czytelnika. Za każdą wizytę w bibliotece, zakończoną wypożyczeniem minimum jednej książki z księgozbioru dziecięcego, przedszkolak otrzyma naklejkę, a po zebraniu dziesięciu zostanie uhonorowany imiennym dyplomem potwierdzającym jego czytelnicze zainteresowania.

## Dlaczego warto odwiedzać z dzieckiem bibliotekę?

- Dziecko może poznać ważne miejsce na mapie dzieciństwa – bibliotekę – i dzięki temu w pełni stać się uczestnikiem życia kulturalnego.
- Biblioteki oferują nie tylko bezpłatny dostęp do książek, ale też szeroką ofertę kulturalną, dzięki czemu zarówno dzieci, jak i rodzice mogą brać udział w rozmaitych zajęciach, warsztatach i wydarzeniach przygotowanych przez bibliotekarzy.
- Wizyty w bibliotece uczą dziecko samodzielności, dokonywania własnych wyborów i odpowiedzialności za wypożyczoną książkę.

Kampania „Mała książka – wielki człowiek” to projekt realizowany przez Instytut Książki ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Piotr Niemiec



## Noc Bibliotek

IX wydanie ogólnopolskiej Nocy Bibliotek odbyło się 7 października 2023 r. Biblioteka w Olszynie po raz kolejny z przyjemnością wzięła udział w tym wydarzeniu. To inicjatywa, która w niekonwencjonalny sposób zachęca do czytania i korzystania z zasobów bibliotek jako instytucji kultury otwartych i dostępnych z ofertą dla osób w każdym wieku. W 2023 świętujemy 100. rocznicę śmierci poetki Wisławy Szymborskiej, dlatego wieczór rozpoczęliśmy od wysłuchania wiersza autorki pt. "Absurd nie czytać". W bibliotece czekało mnóstwo atrakcji związanych z książkami i filmami. Uczestnicy mogli zmierzyć się z bibliotecznym quizem. Na przestrzeni biblioteki rozstawiono cytaty z ekranizacji książek, a zadaniem uczestników było ich odnalezienie i odgadnięcie tytułów, z których pochodzą. Nie było to łatwe zadanie, ale stanowiło wyzwanie dla miłośników

literatury i kina. Gwoździem programu był seans filmowy. Dzieci obejrzały film zatytułowany „Moja mama gorylica” o miłości, inności, empatii i trosce o słabszych. W ostatnim zaplanowanym punkcie biblioteka zamieniła się w „Nocną Kawiarenkę”. Aby umilić uczestnikom pobyt w bibliotece przygotowany został również poczęstunek, a dodatkowe porcje sprawiły radość dzieciom, a przez to i nam. Wydarzeniu towarzyszyła akcja „Podziel się książkami” – zachęcająca czytelników do przynoszenia do bibliotek przeczytanych nowości wydawniczych, klasyki i lektur oraz innych poszukiwanych książek. Noc Bibliotek to ciekawa i atrakcyjna forma spędzania wolnego czasu. Pokazuje, że biblioteka to nie tylko miejsce do czytania, ale również miejsce do dobrej zabawy.

Joanna Mikrut

## Senioriada



Ogólnopolski Dzień Seniora organizowany jest w całej Polsce, zarówno w największych miastach, jak i wsiach. Pierwsze obchody sięgają początków XXI wieku, inicjatywa ta najprawdopodobniej jest polską odpowiedzią na Międzynarodowy Dzień Osób Starszych. Uroczystości odbywają się między innymi w Klubach Seniora, ośrodkach kultury i często biorą w nich udział przedstawiciele lokalnych władz czy członkowie Polskiego Związku Emerytów i Rencistów. Warto wspomnieć, że daty obchodów świąt skierowanych do osób starszych są różne i przypadają kilka razy do roku. Funkcjonujący w gminie Rzepiennik Strzyżewski od bardzo wielu lat Klub Senior+ na świętowanie Dnia Seniora wybrał sobie wtorek 14 października, a całe wydarzenie przybrało nazwę „Senioriada”. Okolicznościowy bal miał miejsce na sali widowiskowej w Rzepienniku Strzyżewskim i udział w nim wzięło kilkadziesiąt osób z terenu gminy. Seniorzy do wspólnej zabawy zaprosili swoje koleżanki i kolegów ze Stowarzyszeń, Kół Gospodyń Wiejskich i Klubów Seniora.



Wieczór upłynął przy wyśmienitym jedzeniu, tańcach oraz sesji zdjęciowej w retro fotobudce i z pewnością zostanie w pamięci uczestników na dłużej.

Monika Madej

# Prouzioki po włosku

Różni goście przyjeżdżają do nas na warsztaty, z różnych stron świata. Ostatnio odwiedzili nas młodzi ludzie z Włoch i Turcji razem ze swoimi polskimi kolegami z Tarnowa. Poznawanie tajników rzepiennickiej kuchni było świetną okazją do integracji i zapoznania się z historią naszego regionu, a własnoręcznie wykonane prouzioki, które na stałe goszczą w naszej tradycyjnej kuchni smakowały znakomicie. Po degustacji obowiązkowo odbyło się zwiedzanie Izby Regionalnej „Zapiecek”, nasi goście byli zafascynowani eksponatami z niektórymi nigdy wcześniej się nie spotkali. W prawdziwy zachwyty sprawiły ich również pisanki, zarówno te wykonane techniką batiku, jak i te drapane. Wizyta musiała podobać się naszym zagranicznym gościom, gdyż obiecali, że przy następnej wizycie w Polsce odwiedzą Rzepiennik ponownie.

Renata Gogola



*Radosnych świąt Bożego Narodzenia,  
rychłego spełnienia każdego marzenia,  
ciepła, wiary i życzliwości  
życzy  
Dyrektor GCK  
w Rzepienniku Strzyżewskim  
wraz z Pracownikami*



## 79. rocznica akcji „Burza”.

### Manifestacja patriotyczna w Dąbrach w Rzepienniku Strzyżewskim

22 października mieszkańcy naszej gminy upamiętnili tragedię partyzantów z oddziału „Regina II” Batalionu „Barbara” 16. Pułku Piechoty Armii Krajowej.

Wieczorem 16 października 1944 roku oddział zakwaterował się w stodole w przysiółku Dąbry. Nad ranem 17 października Niemcy otoczyli i zaatakowali budynek, w którym nocowali partyzanci. Z oddziału liczącego 29 ludzi poległo 18 żołnierzy, w tym dowódca por. Zdzisław Bossowski. 10 partyzantów dostało się do niewoli i trafiło do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, tylko jeden z nich dożył końca wojny (Adam Jawor ps. „Jacek”). Z oblawy uratował się tylko jeden żołnierz, któremu mimo przestrzelonego płuca i szczęki udało się dobiec do lasu (Wojciech Wiktor ps. „Skałka”).

Tegoroczne obchody zostały zorganizowane przez Światowy Związek Żołnierzy AK – Koło Tarnów, Starostę Tarnowskiego pana Romana Łucarza, Wójta Gminy Rzepiennik Strzyżewski pana Marka Karasia, Parafię pw. Wniebowzięcia NMP w Rzepienniku Biskupim pod przewodnictwem księdza proboszcza Piotra Witeckiego oraz Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Promocji w Rzepienniku Strzyżewskim. Uroczystości rozpoczęła o godzinie 11.00 msza święta na cmentarzu partyzanckim w Dąbrach w intencji poległych. Przybyły na nią liczne rzesze mieszkańców, poczty sztandarowe Ochotniczych Straży Pożarnych z naszej gminy, Strażacka Orkiestra Dęta z Rzepiennika Strzyżewskiego, kombatan-ci i młodzież szkolna. Mszy świętej przewodniczył ksiądz Zbigniew Guzy, kapelan Światowego Związku Żołnierzy AK- Koło Tarnów. Po mszy świętej odbył się apel pamięci prowadzony przez Zygmunta Pertkiewicza, syna Jerzego Pertkiewicza ps. „Drzazga”. Jerzy Pertkiewicz był jedynym z członków oddziału „Regina II”, który uniknął tragicznej oblawy w Dąbrach. Kilka godzin przed tymi wydarzeniami został oddelegowany z meldunkiem do sztabu batalionu. Następnie zgromadzeni przeszli pod pomnik poległych partyzantów oddziału „Regina II”, gdzie poszczególne delegacje



władz gminnych, samorządowych, pocztów sztandarowych oraz mieszkańcy złożyli wieńce i wiązanki kwiatów. Głos zabrał zastępca dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie dr Michał Wenklar. W krótkim wystąpieniu dr Michał Wenklar przypomniał, że spośród wszystkich zabitych przez Niemców żołnierzy z Batalionu „Barbara”, blisko połowa to ci zastrzeleni i wzięci do niewoli podczas zasadki w Dąbrach. Druga część uroczystości rocznicowych rozpoczęła się o godzinie 13.30 na sali widowiskowej. Wszyscy uczestnicy obchodów mogli zobaczyć program artystyczno-patriotyczny przygotowany przez nauczycieli i uczniów ze Szkoły Podstawowej im. Żołnierzy Armii Krajowej Oddziału „Regina II” w Rzepienniku Biskupim.

Krzysztof Cygnar



# V Powiatowy Dzień Pracownika Socjalnego



21 listopada to data szczególna dla wszystkich pracowników służb społecznych, ponieważ wtedy właśnie obchodzą Oni swoje święto. Ustanowiony na mocy zapisu ustawy o pomocy społecznej, dzień pracownika socjalnego, w różny sposób i w różnej formule celebrowany jest już od niemal ćwierćwiecza. W bieżącym roku byliśmy gospodarzami „V Powiatowego Dnia Pracownika Socjalnego”, który został przygotowany przez Gminne Centrum Kultury, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Tarnowie oraz Urząd Gminy. Sala widowiskowa w Rzepienniku Strzyżewskim wypełniła się na kilka godzin szacownymi gośćmi, którzy na stałe związani są z sektorem socjalnym poprzez współtworzenie, współprowadzenie i pracę w takich miejscach jak ośrodki pomocy społecznej, środowiskowe domy samopomocy, czy też placówki wsparcia dziennego. Pośród ponad setki przybyłych na uroczystość znaleźli się również Starosta Tarnowski Roman Łucarz, Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski Marek Karaś, dyrektor PCPR w Tarnowie Anna Górka, dyrektor radia RDN Małopolska ks. dr hab. Jan Bartoszek, a także przedstawiciele służb mundurowych, rady powiatu i samorządowcy tarnowskich gmin. Wręczonych, w ramach uznania za trud pracy codziennej oraz zaangażowanie i poświęcenie, zostało 55 statuetek okolicznościowych z wizerunkiem św. Brata Alberta. Św. Brat Albert to patron polskich pracowników socjalnych, polski zakonnik franciszkański, założyciel zgromadzenia albertynów i albertynek, powstaniec i przede wszystkim święty Kościoła Katolickiego znany z pełnego poświęcenia pracy dla biednych i bezdomnych. Podczas uroczystości zaprezentowali się, w części artystycznej, aktorzy teatru „TUiTAM”, który złożony jest z młodzieży z terenu naszej gminy i działa w oparciu o sztukę „czarnego teatru”. Przedstawienie okazało się być tak interesujące, że zaowocowało zaproszeniem na występy do kilku gmin z terenu powiatu tarnowskiego. Część oficjalna zakończyła się poczęstunkiem oraz ogłoszeniem miejsca, w którym to odbędą się kolejne, szóste już, powiatowe obchody dnia pracownika socjalnego, a miejscem tym będzie gmina Wojnicz.

Szymon Witek





# Zwyczaj Bożego Narodzenia naszych dziadków.

## „W grudniu rzeki kryją lody, a lud cieszy się na Gody”

Życie mieszkańców pogórzańskich wsi biegnie od wieków według ustalonego porządku. Zmieniające się pory roku, specyfika gospodarowania na małych skrawkach ziemi; wszystko to kształtowało sposób obchodzenia poszczególnych świąt roku liturgicznego. Szczególnie bogaty i pełen zwyczajów oraz wierzeń był okres związany ze świętami Bożego Narodzenia przypadający między 25. grudnia, a 6. stycznia (Święto Trzech Króli). Pogórzanie nazywali je *Świątami Godnimi lub Godami*. Niektórzy za datę końcową tego czasu uważają 2 luty, w którym obchodzono święto Matki Boskiej Gromnicznej. Okresem poprzedzającym uroczystości związane z Narodzeniem Chrystusa jest adwent. Gwarowo mówiono na ten czas *Jadwient*. Ten szczególny czas oczekiwania na święta rozpoczął się w dniu św. Katarzyny. Jak pisze w pracy zbiorowej Seweryna Udzieli „Ziemia Biecka”: *Święta Katarzyna Adwentu zawiązuje, a św. Jędrzej go potwierdza.*

W okresie adwentu jak wynika z tekstu książki pod redakcją Udzieli:

...ludzie gorsi idą w adwencie do spowiedzi w obcej parafii, aby później, gdy pójdą do spowiedzi wielkanocnej w swojej parafii, mieli lżejsze grzechy, a tym samym dobrymi ludźmi wydali się w oczach swego duszpasterza.

Tradycyjnie gospodarze uzgadniali z parobkami i pastuchami wysokości zapłaty za pracę.

W tym czasie tylko gospodarze namawiają czeladź, dając zwykle parobkom 2 złr., [(złr.) złoty reński - pieniądz używany na terenie Cesarstwa Austro-Węgierskiego] dziewczkom najczęściej 1 złr. lub 2 złr. (Olszyny), a pastuchom i pasterkom 50 ct. [(ct.) krajcar - drobna moneta używana na terenie Cesarstwa Austro-Węgierskiego] lub 1 złr. kolędy, czyli innymi słowy zadatku, aby obie strony były zapewnione.

W długie jesienne dni w czasie adwentu jak wynika z opisu z końca XIX wieku; zamieszczonego w „Ziemi Bieckiej”, dziewczęta i parobki spotykali się na tzw. *prządki*.

Gdy wcześniej śnieg spadnie, tak, że chłopak zmuszony jest siedzieć w chałupie, można wieczorami spotkać u starszych tylko gospodarzy nie bardzo liczne zgromadzenie dziewcząt i parobczaków, którzy się schodzą na „prządki”, gdzie wśród pracy opowiadają sobie „krystery” (powiastki i bajki) o nieboszczykach, duchach i wszelkiego rodzaju strachach, przerywając opowiadanie od czasu do czasu „śpasami” (żarcikami), wystosowanymi do dziewcząt przez parobczaków. Zwyczaj ten (schodzić się na prządki) zaczyna jednak powoli ustawać, bo mało obecnie lnu sieją, powiadając, że się nie urodzi, a zarazem utrzymują powszechnie, że tańsze i lepsze płótno u Żyda.

Szczególnym dniem w adwencie był 4 grudnia, w którym obchodzono wspomnienie św. Barbary. Nasi dziadkowie uważnie obserwowali pogodę.

W tym dniu uważa lud na stan powietrza. Gdy jest deszczowo, to na Boże Narodzenie spodziewać się należy mrozów, gdy zaś jest mróz, to na Gody (Boże Narodzenie) pewna odwilż, stąd też krąży między ludem przysłowie:

Św. Barbara po wodzie,

To strucla po lodzie.

Św. Barbara na lodzie,

To strucla na wodzie.

Św. Barbara jest patronka górników, dlatego też w tym dniu właściciele kopalni ropy w powiecie gorlickim urządzają dla nich w kościele nabożeństwo, uwalniają ich z pracy i dają im poczesne (trunki).

Kolejnym ważnym dniem przypadającym w adwencie jest obchodzone 13 grudnia wspomnienie św. Łucji. Według przekonania naszych dziadków od św. Łucji dni stają się dłuższe. Jak mówili: *Św. Łucja dnia przyrzuca.*

Niektórzy z gospodarzy od św. Łucji, aż do 25 grudnia prowadzili skrupulatnie obserwację pogody.

...jak jest rano, w południe i przed zachodem słońca, oznaczając na oknie lub na szafce kredą albo główką kolorową od zapalki, zmaczaną w ustach, czystym kółkiem pogodę, a kółkiem zamazany słotę. Według tego prorokują, jakie będą miesiące, począwszy od stycznia przyszłego roku aż do grudnia, ... Do tego proroctwa tak wielką przywiązują wagę, iż każdy w nie ślepo wierzy, chociażby się one całkowicie nie spełniły. Inni znowu prorokują w ten sam sposób z dni Bożego Narodzenia począwszy aż do Trzech Króli.

Ostatnim dniem adwentu jest 24 grudnia; Wigilia zwana Wilią lub Wilyją, jak mówiono w Rzepienniku Suchym. Ten dzień był szczególnie tajemniczy i pełen przepowiedni. W Rzepienniku Suchym przed Wilią zawieszano w izbie u tragarza (belka pod powalą) gałąź jemioli nazywaną „wilkiem”. Wisiała ona przez święta, a później używano jej do okadzania chorych. Dawniej zawieszano też u powały gałązkę jedliny lub czubek jodły zawieszony szczytem do dołu tzw. „podłaźniczke”. Przystrajano ją ozdobami wycinanymi z opłatka tzw. „światami”; „wilijkami”. Często wieszano też tzw. „pajaki”; ozdoby wykonane ze słomy i papieru.

Domownicy starali się w tym dniu żyć w zgodzie, bo uważano, że będą się tak zachowywać cały rok. W tym dniu nie wolno było się kłócić. Pilnowano, aby tego dnia jako pierwszy do domu przyszedł w odwiedzinach mężczyzna. Według przesądów, jeżeli weszła kobieta zwiastowało to niepomyślny rok. Do wieczery wigilijnej przygotowywano się bardzo uroczysto. Seweryn Udziela zapisał w swej pracy:

W tym dniu jedzą tylko rano śniadanie, które stanowi jałowy chleb z nie gotowanymi śliwami suszonymi lub sam chleb albo strucla, a przez cały dzień wcale nie jedzą, aż dopiero wieczorem



(wilią). Mężczyźni są zajęci przysposabianiem karmy dla bydła, koni, trzody, narąbaniem drzewa na opał słowem uporządkowania wszystkiego w oborze i na podwórzu, podczas gdy gospodyni uprzątuje w chatupie i sposobi wieczerzę, która się rozpoczyna wówczas, gdy pierwsza gwiazdka zaświeci na niebie.

W Rzepienniku Suchym tą gwiazdę nazywano „wieczerniczką”. Gospodarze z tej wsi przed rozpoczęciem wigilii wychodzili przed chatę, otwierali stajnie i wołali na wieczerzę wilka:

Przyjdź wilku i pojedz sobie raz do roku dobrze, to ci darujemy.  
Jak dziś nie przyjdiesz, to nie przychodź do nas cały rok.

W innych wioskach naszej gminy „zapraszano” wilka słowami:

Wilczku przychodź, dam ci grochu, nie chodź za to do nas tego roku.

Do stołu zasiadali wszyscy domownicy. Według zwyczaju przy stole zostawiano jedno wolne miejsce i krzesło przeznaczone dla niespodziewanego gościa.

Wtedy to wnoszą do izby wiązkę siana i umieszczają ją pod stołem lub ławą, zaś wiązki słomy kładą w kącie. Gospodyni zaraz ubiera trochę siana z tej wiązki i rozpościera ją na stole lub ławie, chociaż ten zwyczaj nie we wszystkich okolicach się praktykuje (Olszyny); czynią to zaś na pamiątkę, iż Pan Jezus urodził się na sianku. Na to siano kładzie opłatek, a na nim stawia dopiero miskę z kapustą i z grochem. Nim zaś przystąpią do jedzenia, łamią się opłatkiem, jeżeli jeszcze tego rano nie uczynili... i życzą sobie szczęścia, zdrowia, a szczególnie tego, aby wszyscy razem, jak są, doczekali przyszłej wili, lub wcale nie składają sobie życzeń (Olszyny).

Dopiero po złożeniu życzeń i połamaniu się opłatkiem zasiadano do wieczerzy. Według tradycji spożywano 12 potraw, próbowano każdego przygotowanego dania. W skład potraw wigilijnych wchodziła: kapusta z grochem, ziemniaki z żurem, groch piechotny, groch z kaszą, bób, karpiele, kluśki z grzybami, kasza ze śliwkami, pęczak ze śliwkami, jabłka. Istniało też wiele wróżb związanych z czasem spożywania uroczystej kolacji wigilijnej.

W czasie wili po zjedzeniu każdej potrawy patrzą pod spód miski, czy się do niej przyklepił opłatek, co jest oznaką, że się to zboże lub jarzyna, co było wówczas w misce, dobrze urodzą, a gdy zupełnie przywrze, jest prorocstwem bardzo dobrego

urodzaju. Gospodyni szczególnie nie pije podczas wili wody, bo by i kury w ciągu przyszłego roku zniesione jaja tak samo wypijały. Po zjedzeniu każdej potrawy zatykają swe łyżki za pas z tyłu, aby ich krzyże w czasie zniw nie bolały (Olszyny)... Uważają także w czasie wieczerzy, kto ma cień od swej osoby na ścianie, ten pewnie dożyje do przyszłej wili, a gdy go nie ma, z pewnością umrze. Przestrzegają również, aby nikt od wieczerzy nie odchodził z łyżką ku oknu, bo go z pewnością jakieś nieszczęście spotkać może.

Po zakończonej wieczerzy istniało wiele innych rytuałów. Gospodarz brał garść słomy ze snopka postawionego w kącie izby i rzucał pod powałę. Z ilości żdźbeł słomy, które wbiły się w szczeliny u powały wróżył ile kóp zboża będzie w przyszłym roku. Gospodarze wychodzili do sadu i obwiązywali drzewka owocowe powróżkami ze słomy, aby dobrze owocowały. Panny po wigilii wychodziły na podwórze i nasłuchiwały szczekania psów. Wróżyły, że z której strony usłyszą odgłos szczekania to z tej strony kawaler przyjdzie, albo do tej strony wsi dziewczyna przeniesie się po ślubie.

W innych znowu stronach (Olszyny) wychodzą dziewczęta na podwórze i hopkają (krzyczą), a z której strony odgłos usłyszy, z tej pewnie do niej kawaler przyjdzie.

Istniał przesąd, że właśnie w tym dniu o północy zwierzęta rozmawiają ze sobą ludzkim głosem. Jako przykład przytaczano sobie opowieść o ciekawskim gospodarzu, który ukrył się w stajni o północy i chciał podsłuchać, o czym będą rozmawiać jego woły, którymi orał w polu. Według tej historii podsłuchujący usłyszał jak jeden wół do drugiego mówił: *Bracieńku - zawieziemy gospodarza do kościoła.*

Gospodarz z tej opowieści tak się przestraszył, że zmarł. I faktycznie zawiozły go woły do kościoła tyle, że w trumnie na wozie. Wierzono też powszechnie, że właśnie o północy, na krótką chwilę woda w studniach zamienia się w wino. Przywiązywano wagę do pogody jaka była w czasie wigilijnego wieczoru. W Rzepienniku Suchym i Olszynie było powiedzenie: *Gdy w wilyją jasno, to w stodole ciasno.* Piękna, gwieździsta noc bez chmur miała zwiastować wielki urodzaj zbóż w następnym roku. W dzień Bożego Narodzenia (25 grudnia) wszyscy domownicy, nawet dzieci pomimo mrozu uczestniczyli we mszy świętej. W tym dniu wstrzymywano się od wszystkich prac domowych. Kategorycznie



do tego podchodzono nawet nie zamiatając w chacie. Gospodarze dawali rano bydłu resztki potraw, jakie zostały z kolacji wigilijnej. Seweryn Udziela pisze:

Każdy siedzi w domu, śpiewając wesołe kolędy, nikt się nie wdała z niego i do sąsiadów, nawet pijak nie pomyśli o karczmie, aby tylko uszanować dzień tak uroczysty.

W drugi dzień świąt 26. grudnia przypada święto pierwszego męczennika za wiarę, św. Szczepana. Nasi dziadkowie w tym dniu udawali się do kościoła na sumę i święcili owies. Na pamiątkę kamieniowania po poświęceniu, obrzucali owsem księdza, który wracał przez środek kościoła. W tym dniu dopiero można było wysprzątać izbę i wynieść śmieci. Z tym dniem związanych też było wiele magicznych wróżb i rytuałów. W Olsznych:

...wynosi dziewczyna (córka gospodarza lub służąca) wcześniej rano śmieci na najbliższe stajanie (łan), zasiane w ogóle ozimną, i tam usypuje z nich koło regularne, którego średnica czasem do dziesięciu metrów sięga, a czynność tę uskutecznia zawsze boso. Następnie wraca do domu, tam się obuwa (wdziewa buty), wychodzi na podwórze, staje pod ścianą i spogląda, z której strony w to wleci wrona, to z tej strony może się spodziewać konkurenta (kawalera).

W Rzepienniku Suchym panna po zamieceniu izby w dniu św. Szczepana wyrzucała śmieci na kupkę na podwórze i obserwowwała jaki ptak zbliży się do nich pierwszy. Z gatunku ptaka wróżyła jaki będzie jej przyszły mąż. Jeżeli pierwsza przyleciała wrona to oznaczało, że przyszły mąż będzie bogaty, sroka - średniozamożny, a wróbel zwiastował biednego. Kawalerowie rano odwiedzali domy swoich wybranych dziewczyn na tzw. „śmieci”. Były to odwiedziny pełne żartów. Młodzieńcy często przynosili ze sobą śmieci i wysypywali w izbie, pytając pannę dlaczego jeszcze nie wysprzątała. Często zdarzały się też żarty robione przez młodzież, która w nocy chodziła po wsi i „despetowała”. Nad ranem kiedy mieszkańcy wsi wstawali okazywało się, że młodzi nie próżnowali nocą. Gospodyni rozpalając pod kuchnią zadymiała całą izbę bo jakiś żartowniś zatkał otwór dymny szybą. Można było swój wóz znaleźć wyniesiony na dachu stodoły. Szybki w domu były dla żartu zamalowywane czarną farbą. Pomysłowość młodzieży była szeroka, jak przytoczyłem tylko kilka przykładów. 27 grudnia obchodzono uroczyste wspomnienie św. Jana Ewangelisty. Zachował się opis w „Ziemi Bieckiej” jak pod koniec XIX wieku świętowano w tym dniu:

Nikt nie opuści w tym dniu nabożeństwa w kościele, ale każdy z upragnieniem na nie spieszy, aby się napić święconego wina, które jest najlepszym środkiem do zabezpieczenia się od bólu gardła...

Po św. Szczepanie prawie przez cztery tygodnie chodzili starsi chłopcy po tzw. kolędzie i urządzali w odwiedzanych domach przedstawienia. Poprzebierani byli za króla Heroda, żołnierzy, śmierć z kosą, diabła, św. Józefa, pastuszków. Tematem odgrywanych scenek było narodzenie małego Jezusa i król Herod, który chce zgładzić nowo narodzone dzieciątko. Za swoje przedstawieni chłopcy byli wynagradzani drobnymi pieniędzmi.

W tym samym czasie chodzą także starsi chłopcy z szopką, śpiewając kolędy kantyczkowe i przedstawiając w niej Boże Narodzenie, a zarazem różne zabawki figurami, umyślnie do tego przyrządzonymi... Szopka, zrobiona z cienutkich deszczulek, oklejonych różnokolorowym papierem, przyozdobiona różnymi pięknymi gzymsami, ma postać kościoła w kształcie prostokąta w stylu gotyckim o dwóch z przeciwległych stron umieszczonych wieżach, w których są okienka o szybach z papieru różnokolorowego, a w środku tych wież są zapalone świece podczas przedstawienia... Wewnątrz z przodu na posadzce znajduje się dosyć obszerne miejsce, gdzie jest źłóbek, w którym na sianku leży Dzieciątko Jezus...

Nowy Rok (1 stycznia) także był szczególnym dniem dla naszych małych społeczności. Wszyscy domownicy składali sobie wzajemnie życzenia szczęścia, zdrowia i powodzenia w całym roku. W tym dniu, ze służby odchodziły pasterki i pastuchy. Matki chrzestne obowiązkowo obdarowywały swoich małych chrześniaków specjalnie *pieczonymi bułkami nazywanymi nowe lato albo nowe latko*. Wypiekały je dla wszystkich chrześniaków jakich miały, bo to świadczyło, że o nich pamiętają. Panowało przekonanie, że w Nowy Rok znacznie wydłuża się dzień. Mówiono u nas powszechnie, że: *Na Nowy Rok przybyło dnia na zajęcy skok*. Tego dnia obserwowano pogodę, jeżeli było deszczowo to zapowiadało cały rok nieurodzajny i pełen opadów. Czerwona zorza o poranku zwiastowała nieuchronnie wojnę w krótkim czasie. W tym dniu pod wieczór domy były obchodzone przez młodzieńców przebranych w wysokie słomiane czapki, z twarzami i rękami uczernionymi sadzą. Były to tzw. *droby (draby)*.

Przyjęcie do domu *drobów* gwarantowało, że w gospodarstwie wszystko będzie się darzyło. Pod wieczór był już mróz dlatego *droby* pukały do drzwi i żartobliwie lamentowały: *Puś panie, puś bo na polu wielgi mróz*.

Po wejściu do środka uczernieni i często przez to nierozpoznani młodzieńcy mówili:

Na szczęście, na zdrowie na ten Nowy Rok  
Żeby się tu u was darzyła kapusta i groch,  
pszenica jak rękawica, żyto jak koryto,  
owiesek jak pański piesek, bób jak źłób,  
ziemniaki jak pniaki, karpiele jak gardziele,  
haj stwuu

Czasem wierszyki były skierowane do konkretnych osób. Przytoczę osobisty, który jako małe dziecko słyszałem u mojej babci i zapamiętałem:

Zašli my tam do Cygnara, Cygnar leży jaka fujara, a Cygnarka jak fujarka i do du...y tako gospodarka.

Przy okazji zostałem uczerniony przez *droba*, który czarnymi rękami „pogłaskał” mnie po twarzy. W czasie odwiedzin przebierańcy gonili domowników robiąc mały nieporządek. Za swoje odwiedziny *droby* dostawały poczęstunek i drobne pieniądze, o które żartem się dopominały przed wyjściem z chaty:

Jak nam nic nie dacie to cudu doznacie, garnki, miski pospadają co na półkach macie.



**Mali chłopcy w tym dniu też chodzili po domach, ale nie byli przebrani. Seweryn udziela pisze w swej pracy:**

Na Nowy Rok lub jeszcze od południa w wigilię Nowego Roku chodzą znowu mali chłopcy później rano, niż draby, w zwykłym ubraniu z torbami na ramieniu po kolędzie i nazywają się szczodraki (od tych małych bocheneczków chleba, Szczodraków, które dostają).

**Po Nowym Roku chodzono po wsiach naszej gminy z tzw. turoniem. Było to przedstawienie odgrywane przez starszych chłopców.**

Turoniem jest chłopak, ubrany w odwrócony czarny kozuch lub tylko w płachtę odziany, na głowie ma skórę z rogami... Turonia tego prowadzi chłopak na powrozie lub łańcuchu. Gdy wejdzie z nim do izby i pochwali Pana Boga, odśpiewuje na przód zwykle jedną zwrotkę kolędy..., a potem dopiero turoń odprawia różne pocieszne figle...

**Ważnym wydarzeniem w okresie bożonarodzeniowym była wizyta duszpasterska księdza. Księża obchodzili całą swoją parafię w okresie od Nowego Roku do Matki Boskiej Gromnicznej (2 luty). Przytoczę w tym miejscu opis odwiedzin kolędowych jaki zapisano w „Ziemi Bieckiej”:**

Tuż przed samym przybyciem księdza wbiegają do izby dwaj chłopcy, a pochwalwszy Pana Boga, kilka razy zadzwonią i odśpiewają jedną zwrotkę kolędy.... Wreszcie przybywa ksiądz z organistą... a ksiądz odmawia potem przepisaną modlitwę i kropi izbę oraz domowników wodą święconą... po czym siada, rozmawia krótko z gospodarstwem, zadaje dzieciom kilka pytań z katechizmu, za co w razie pomyślnych odpowiedzi daje im obrazki, a po uskutecznieniu tego żegna się ze wszystkimi i opuszcza izbę. Ksiądz na kolędzie otrzymuje zwykle 10 centów-1 zlr., a organista 6-20 centów.

Jeżeli w domu były panny, każda chciała jako pierwsza dobiec i usiąść na miejscu gdzie w czasie kolędy siedział ksiądz. To miało zagwarantować, że jako pierwsza wyjdzie za mąż.

Bardzo uroczyście obchodzono święto Trzech Króli przypadające 6 stycznia. Nasi dziadkowie w tym dniu udawali się do kościoła na mszę i święcili: mirrę, jałowiec, kredę, ślubne pierścionki. Po powrocie do domu bardzo piękny opis zwyczajów i rytuałów naszych dziadków jest zawarty w wielokrotnie cytowanej w artykule „Ziemi Bieckiej”.

Gdy przyjdą do domu, każdą go zaraz wewnątrz jałowcem i mirą, aby z niego wypędzić wszelkie choroby, ... resztę zaś kadzidła przechowują bardzo starannie, aby w razie śmierci w tym domu było czym okadzić nieboszczyka. Kredą święconą piszą na drzwiach i na tragarzu cyfrę tego roku i litery początkowe trzech królów..., aby zły (diabeł) do tego domu nie miało przystępu.... W tym dniu odchodzą ze służby parobcy i dziewczki, a przychodzą znowu po nich do służby inni dopiero w środę lub sobotę, bo w inne dni przybywszy, służba by im się nie darzyła.

**Po Trzech Królach przez okres kilku dni po wsiach młodzież męska chodziła z tzw. gwiazdą. Gwiazda była zrobiona z papieru, umieszczona na kiju i obracana za pomocą prostego mechanizmu z korbką. W czasie występu śpiewano kolędy, a jeden z kolędników obracał gwiazdą. Po odebraniu wynagrodzenia chłopcy śpiewali:**

Za kolende dziękujemy,  
Zdrowia, szczęścia wam życzymy  
Ażebyście długo żyli  
A po śmierci w niebie byli!

Współcześnie wszystkie te grupy kolędnicze działają przy Gminnym Centrum Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim. Kolędują cyklicznie w wielu przeglądach organizowanych przez lokalne ośrodki kultury oraz w konkursach wojewódzkich i ogólnopolskich. Poszczególne grupy są zdobywcami wielu nagród i wyróżnień. Pamięć o tradycyjnych grupach kolędniczych jest przechowywana i nie zaginie.

Magiczny czas, wierzenia, rytuały towarzyszyły naszym dziadkom cały rok. Każdy miesiąc, nawet dzień był pełen ludowej magii, której pozostałości są żywe do dnia dzisiejszego w wioskach naszej małej ojczyzny. Artykuł jest tylko małym wycinkiem i streszczeniem zwyczajów związanych z okresem Bożego Narodzenia. Jeżeli ktoś z czytelników został zainteresowany tematem odsyłam do wspaniałej książki Seweryna Udzieli „Ziemia Biecka”. Jeszcze wiele zwyczajów jest na pewno do odkrycia, których brak w książce. Zawsze jest coś co mogło zostać pominięte i nie zapisane w tej cennej pracy dotyczącej naszego regionu.

Krzysztof Cygnar

**Rzepiennik Wczoraj i Dziś**  
Dwumiesięcznik Społeczno-Kulturalny  
Gminnego Centrum Kultury,  
Czytelnictwa i Promocji w Rzepienniku Strzyżewskim

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:  
**Szymon Witek**  
Numer przygotował zespół:  
**Szymon Witek, Anna Koczwar, Renata Gogola,**  
**Piotr Niemiec**

Nakład 500 egz.

**Adres:**  
Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Promocji  
w Rzepienniku Strzyżewskim  
Rzepiennik Suchy 200, 33-163 Rzepiennik Strzyżewski  
tel./fax +48 14 6531571, NIP 9930666471, REGON 36977218

Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie  
o/Rzepiennik Strzyżewski  
nr konta: 11858900060120028011240002  
e-mail: biuro@gckrzepiennik.pl

Skład i druk:  
**Wydawnictwo Ruthenus.**  
ul. Łukasiewicza 49, 38-400 Krosno  
tel. 13 436 51 00, e-mail: ruthenus@ruthenus.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów,  
adustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom  
bez wcześniejszego informowania autorów.

Niezamawianych materiałów nie odsyłamy.





# KIERMASZ BOŻONARODZENIOWY

Sobota 16.12. 2023 r. godz. 13:00 - 16:00

Plac Targowy w Rzepienniku Strzyżewskim

## Atrakcje:



DEGUSTACJA POTRAW WIGILIJNYCH PRZYGOTOWANYCH PRZEZ:

KGW Z OLSZYN

KGW Z TURZY

KGW Z RZEPIENNIKA STRZYŻEWSKIEGO

STOWARZYSZENIE RZEPIENNIK JUTRA Z RZEPIENNIKA SUCHEGO

STOWARZYSZENIE ADSUM Z RZEPIENNIKA BISKUPIEGO

KIERMASZ OZDÓB BOŻONARODZENIOWYCH WYKONANYCH PRZEZ:

STOWARZYSZENIA

PLACÓWKĘ WSPARCIA DZIENNEGO Z RZEPIENNIKA BISKUPIEGO

ŚDS Z RZEPIENNIKA BISKUPIEGO

PRZEDSZKOLE PUBLICZNE W RZEPIENNIKU BISKUPIM wraz z Radą Rodziców.

## Animacje dla dzieci

**15:30** OGŁOSZENIE WYNIKÓW I ROZDANIE NAGRÓD W KONKURSIE BOŻONARODZENIOWYM

**16:00** LOSOWANIE NAGRODY W LOTERII ŚWIĄTECZNEJ,

**DO WYGRANIA "FRYTKOWNICA BEZTŁUSZCZOWA"**

(WARUNKIEM UCZESTNICTWA W LOTERII JEST WRZUCENIE DO URNY DARMOWEGO LOSU I OBECNOŚĆ PODCZAS LOSOWANIA)

**16:05** UROCZYSTE ZAPALENIE CHOINKI

DODATKOWO TOWARZYSZYĆ NAM BĘDZIE ŚW. MIKOŁAJ WRAZ Z POMOCNIKAMI



**GMINNE CENTRUM**  
KULTURY, CZYTELICTWA I PROMOCJI  
w Rzepienniku Strzyżewskim



# Pogórze – warto nas odwiedzić

## Bacówka Brzanka

Zapraszamy do magicznego miejsca na Pogórze Ciężkowickim – **Bacówki Brzanka!** To uroczyste schronisko turystyczne, które oferuje niezapomniane możliwości noclegowe dla wszystkich podróżników pragnących wypocząć w otoczeniu malowniczych widoków pogórzańskiego krajobrazu. Drewniane i klimatyczne budynki położone na wysokości 508 m n.p.m. zapewniają niezwykle widok na okolicę, będącą częścią Parku Krajobrazowego Pasma Brzanki.

Bacówka Brzanka to nie tylko miejsce o długiej historii, ale także doskonałe udogodnienia zapewniające maksymalny komfort dla gości. Obiekt dysponuje 28 miejscami noclegowymi w różnorodnych pokojach, a jadalnia z kominkiem może przyjąć nawet 30 osób. Oferowany bufet zachwyci wyborem dań, codziennymi specjałami oraz wyrobami własnymi. Dla chcących pozostać w kontakcie ze światem dostępny jest telewizor i odtwarzacz DVD.

Bacówka Brzanka to raj dla miłośników natury i aktywnego wypoczynku. W otoczeniu schroniska znajdują się liczne atrakcje, takie jak teren rekreacyjny, boisko do siatkówki, miejsce na ognisko i grill murowany oraz wieża widokowa z przepięknym widokiem na okolicę. To również doskonały punkt wyjścia na wędrówki piesze i rowerowe szlakami turystycznymi, prowadzącymi przez urokliwe krajobrazy Pogórze Ciężkowickiego i Beskidu Niskiego.

Mikroregion Pogórze to idealne miejsce dla turystów pragnących kontaktu z naturą, spokoju i relaksu w malowniczym otoczeniu. Bacówka Brzanka zaprasza serdecznie do spędzenia niezapomnianych chwil w ciepłej atmosferze tego wyjątkowego miejsca.

## Kościół św. Marcina w Gromniku

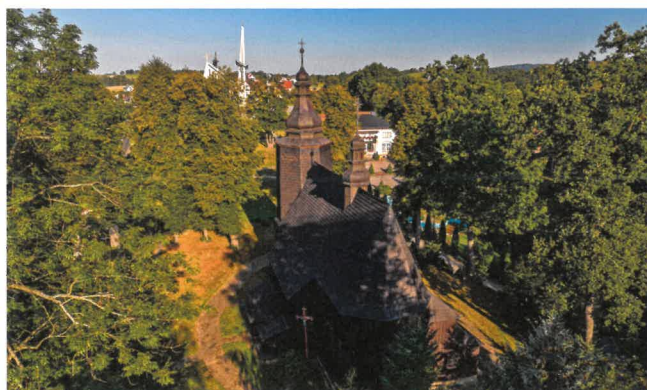
Zachęcamy do odwiedzenia **Kościola św. Marcina w Gromniku** – wspaniałej drewnianej świątyni rzymskokatolickiej, usytuowanej w małopolskim Mikroregionie Pogórze. Kościół ten znajduje się na trasie szlaku architektury drewnianej w Województwie Małopolskim i z pewnością zrobi wrażenie na każdym miłośniku sztuki sakralnej. Zbudowany w 1727 roku z elementów starszej budowli, konsekrowany w 1750, posiada unikalną, nietypową formę wieży, która przyciąga uwagę. Wewnątrz Kościoła znajdują się przepiękne malowidła, rzeźby i elementy wyposażenia, pochodzące z różnych okresów i niewątpliwie zrobią wrażenie na odwiedzających.

Zwiedzanie Kościoła św. Marcina w Gromniku to niezapomniane przeżycie dla każdego miłośnika historii, architektury i kultury. Budowla ta jest prawdziwym skarbem regionu i zachwycą swoją harmonią, pięknem i szczegółowością wykonania.

Drewniana konstrukcja zrębowa i nietypowa forma wieży są unikatowe w skali Małopolski i stanowią niepowtarzalną okazję do zapoznania się z lokalnymi tradycjami i kulturą.



Bacówka Brzanka



Kościół św. Marcina w Gromniku

Wnętrze Kościoła to prawdziwe dzieło sztuki, zdobią je przepiękne malowidła, rzeźby i elementy wyposażenia, pochodzące z różnych epok i niosące ze sobą bogatą historię.

To miejsce pełne ducha i piękna, którego nie można przegapić podczas wizyty w Mikroregionie Pogórze.

## Winnica Rupiówka

Zapraszamy do odwiedzenia Rodzinnej **winnicy Rupiówka**, zlokalizowanej w Parku Krajobrazowym Pasma Brzanki w przysiółku o tej samej nazwie, w miejscowości Rzepienik Marciszewski. To idealne miejsce dla miłośników wina, którzy chcą poczuć unikalny charakter naszych win.

Właściciele winnicy przez wiele lat poszukiwali idealnych warunków do produkcji wina i zdecydowali się na założenie winnicy na terenie siedliska Rupiówka. Produkcja trwa nieprzerwanie od 2017 roku, a właściciele z pasją dbają o każdy etap produkcji, ich wino wyróżnia się niepowtarzalnym charakterem, który docenią nawet najbardziej wymagający koneserzy. Winnica w ofercie posiada zarówno wina czerwone, jak i białe, które z pewnością przypadną do gustu miłośnikom tego trunku.

Teren winnicy i okolice są niezwykle urokliwe, idealne na relaksujący spacer z kieliszkiem wina w rękę. Wynikiem pasji jest doskonała jakość wina, którą można smakować



Winnica Rupiówka

na Małopolskim Szlaku Winnym, gdzie winnica Rupiówka została przyłączona w 2020 roku.

Park Krajobrazowy Pasma Brzanki to miejsce, gdzie natura i kultura tworzą harmonijną całość, a winnica Rupiówka doskonale wpisuje się w ten piękny krajobraz

Przyjeźdź i przekonaj się sam, jak wyjątkowe wina są w winnicy Rupiówka!

### Piwnice Antoniego

Zapraszamy do odwiedzenia **Piwnic Antoniego!** To idealne miejsce dla miłośników wina oraz natury. Rodzinna winnica, która znajduje się na terenie gospodarstwa agroturystycznego, gdzie można odpocząć od zgiełku miasta i cieszyć się malowniczymi terenami Pogorza Ciężkowickiego. Znajdziesz tutaj wiele odmian winnych, takich jak seyval blanc, solaris, johanniter, muskat ottonel, aurora, bianca, jutrzenka, cabernet cortis czy cascade.

Natomiast dwa autorskie wina, Danutie i Vermel, zachwycają Twoje podniebienie. Na terenie gospodarstwa znajdziesz także pasiekę, gdzie produkowane są miody pitne.

Góra Kokocz, wznosząca się tuż nad winnicą, stanowi doskonały punkt widokowy, z którego rozciąga się malowniczy widok na okolicę. Wokół rozciągają się lasy i wzgórza Pogorza Ciężkowickiego, które są idealne dla miłośników turystyki pieszej i rowerowej.

Winnica Piwnice Antoniego to miejsce nie tylko do degustacji wyjątkowych win, ale również do poznania procesu ich produkcji. Teren winnicy jest otwarty dla zwiedzających, którzy chcą zobaczyć, jak powstaje dobre wino.

To nie wszystko – Piwnice Antoniego to również plantacja borówki! Kameralna plantacja borówki amerykańskiej to miejsce dla tych, którzy chcą poznać właściwości lecznicze tej wyjątkowej rośliny. Na plantacji właściciele posadzili ok. 1500 krzewów odmian Chandler, Bluecrop, Patriot oraz Bluejay na obszarze 50 arów.



Gospodarstwo Agroturystyczne PARYJA

Zapraszamy do odwiedzenia tego urokliwego miejsca w Mikroregionie Pogórze!

### Gospodarstwo Agroturystyczne i Stajnia Koni Paryja

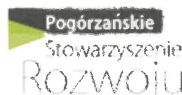
Zapraszamy do Mikroregionu Pogórze, gdzie znajduje się **Gospodarstwo Agroturystyczne i Stajnia Koni Paryja.** Tutaj goście mają do dyspozycji pięknie wykończoną drewnianą chałupę z pełnym wyposażeniem kuchni oraz dużą otwartą werandą. Pod chałupą znajduje się wiata ogniskowa, staw oraz kwieciste kaczeńcowe łąki. Na terenie gospodarstwa można skorzystać z jazdy konnej, wspinaczki skałkowej, wędkowania oraz przemierzenia ciekawych tras rowerowych. Poza tym, w gospodarstwie znajduje się „Szopa Tradycji” z wystawą etnograficzną przedmiotów gospodarstwa domowego.

Przytulne, drewniane zabudowania gospodarstwa „Paryja” leżą w widłach dwóch potoków, pod skalistym wzgórzem. Na terenie ponad 14-hektarowego ekologicznego gospodarstwa rolnego hodowane są konie małopolskie i uprawiana jest pszenica orkisz. Można tu poczuć atmosferę wiejskiego życia, połączonego z trudem dnia codziennego, co szczególnie polecamy dla tych, którzy chcą zaznać odrobiny trudu.

Do dyspozycji gości jest drewniana, stylowo wykończona chałupa, w której znajdują się 3 pokoje i łącznie 13 miejsc noclegowych. Hodowane w gospodarstwie konie małopolskie pozwalają zarówno na naukę jazdy konnej od podstaw, jak i na wycieczki, rajdy oraz obozy konne.

„Paryja” to idealne miejsce dla rodzin i grup przyjaciół, którzy chcą odpocząć z dala od cywilizacji i w bliskim kontakcie z naturą. Odkryj uroki Galicyjskiego krajobrazu kulturowego, pełnego drewnianych kościółków, kapliczek oraz uroczych miasteczek.

Zachęcamy do skosztowania wiejskiego jadła i poznania dawnych obyczajów oraz tajemników dzikiej przyrody.



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”. Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Operacja pn. Turystyka na Pogórze współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w ramach działania „Wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy LEADER”, poddziałanie 19.3

„Przygotowanie i realizacja działań w zakresie współpracy z lokalną grupą działania” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020



# Sekret Bibliotekarza

Autorką opowiadania jest Oliwia Dziuban – zwyciężczyni konkursu czytelniczego organizowanego w ramach „Tygodnia Bibliotek”.

W centrum pewnej małej wsi stała biblioteka. Otoczona była drzewami tak, że przejeżdżającym trudno było tam trafić. Na starych, zardzewiałych oknach wiły się gałązki bluszczu, dzięki czemu biblioteka sprawiała wrażenie opuszczonej. W niej mieszkał i pracował emerytowany, zawsze uśmiechnięty starszy mężczyzna o imieniu Stanisław. Miał długą szarą brodę, bujne siwe włosy, garbatą sylwetkę i chodził już o lasce, bowiem miał już siedemdziesiąt trzy lata. Zawsze potrafił znaleźć czytelnikom wymarzoną lekturę, dlatego wszyscy jego klienci bardzo go lubili. Lecz był już za stary na niektóre prace, takie jak noszenie książek, zmiatanie podłóg itp., dlatego co dzień przychodził do niego Kajtek. Był to młody, silny chłopiec lat czternastu. Bardzo lubił mu pomagać.

Zawsze, gdy zapadał zmrok, pan Stanisław zamiast udać się na spoczynek do łóżka po ciężkim dniu pracy, wędrował do najciemniejszych zakamarków biblioteki tam, gdzie nawet Kajtek nie mógł wchodzić. Przesunął jedną z zakurzonych książek i przed nim otworzyło się przejście. Było to ciemne, wąskie przejście, przed którym ukazały się wijące do samego dołu schody, bardzo brudne i zakurzone. Kiedy nasz bohater przeszedł przez schody, na samym dole ukazał mu się mały stolik. Na owym stoliku leżała niesamowicie gruba książka z tęcza okładką, na której na złoto świecił napis „NIGDY NIE WIESZ, CO SIĘ ZDARZY”. Kiedy mężczyzna przeczytał napis, wszystko wokół zaczęło wirować, pojawiły się również śliczne, tęcze iskierki. W tym samym momencie długa, siwa broda i siwe włosy zamieniły się w piękny rudy kolor. Zmarszczki zniknęły, na głowie pojawiła się lśniąca korona, a zamiast codziennego stroju królewskie szaty z najcenniejszego jedwabiu. I w ten oto sposób pocziwy emeryt zamienił się w przystojnego młodego króla około lat dwudziestu. Kiedy iskierki skończyły wirować i migotać, król Stanisław znalazł się na zielonej trawie, w ogrodzie przy jego pałacu. Pałac był przepiękny miał dwie wysokie, smukłe wieże, które lśniły w promieniach słonecznych. Ogólnie całość ogród, pałac, grządki uprawiane przez królewską służbę, królewski sad, wszystko wyglądało to jak z bajki. Otóż moi mili czytelnicy to jest bajka niestety. Lecz wróćmy do naszego bohatera. Król był zachwycony, że znów mógł znaleźć się w swoim pięknym królestwie, w którym młodość niema końca, czas płynie wolniej wszystko jest inne. Nie to, co na Ziemi szczególnie w dzisiejszych czasach, wszyscy ludzie zabiegani. A tutaj każde stworzenie nieważne czy to człowiek, zwierzę, troll, elf, olbrzym czy karzeł każdy ma czas dla siebie i innych.

Wtedy do ogrodu wpadł zdyszany i jakoś dziwnie smutny (zawsze był bardzo uśmiechnięty i wesoły) doradca królewski i serdeczny przyjaciel Stanisława, Horacy.

– Witaj Horacy! – krzyknął wesoły król.

– Waaasaa Wyyyyoookoość – próbował wykrztusić z siebie Horacy – Niema Izabelli! (Izabella była to żona króla o niezwykle pięknej urodzie, wszyscy poddani bardzo ją lubili a w szczególności król) – wreszcie wykrztusił – Zniknęła!

– Jak to możliwe? – Król był coraz bardziej wystraszony tą sytuacją.

– Zbierała kwiaty w ogrodzie, lecz nagle zniknęła! Dosłownie była tu przed chwilą, odwróciłem się i już jej nie było.

Król bardzo zszokowany tą wiadomością szybko wsiadł na swego białego rumaka i pojechał w stronę lasu. Pędził przez las, dopóki nie usłyszał piskliwego głosu, który nawoływał: „Wiem, gdzie twoja Izabella! Zatrzymaj się! Bo mnie przejedziesz!” Wtem król się zatrzymał, zsiadł z konia i rozejrzał się – nikogo nie zauważył. Wtedy ten sam głosik odezwał się, żeby spojrzeć w dół. Kiedy król wykonał polecenie owego stworzenia, jego oczom ukazała się mała, szara myszka. Król był zdziwiony, ponieważ jakim cudem mógł usłyszeć taki drobny głosik. Wtedy mysz przemówiła ponownie

– Wiem, gdzie twoja żona panie, porwała ją pewna czarownica. – przemówiła mysz z przekonaniem.

– Co to za czarownica? Jak ona śmiała porwać moją Izę? W którym kierunku się udała? – powtarzał z coraz większym niepokojem.

– Ma na imię Miotła Hilda. Wszyscy się jej boją. Ruszyła w tamtą stronę, pewnie udała się z Izabellą do swej chatki na kurzej łapce. – rzekła mysz.

Król ruszył w stronę wskazaną przez mysz. Kiedy dotarł na miejsce, zobaczył bagno, na którym bezlitośnie kumkały paskudne ropuchy. Stała tam obrośnięta paskudnymi grzybami owa chatka. Król słynął z wielkiej odwagi, więc szybko stanął w wejściu. Ujrzał niecodzienny widok. Siedziała tam Miotła Hilda, nos miała obrośnięty brodawkami, pomarszczoną skórę, lecz jej oczy miały sympatyczny wyraz. A Izabella siedziała przy stole z Miotłą Hildą pijąc sobie w spokoju kawę. Król był zdezorientowany tym widokiem. Okazało się, że Miotła Hilda była bardzo samotną starą kobietą, której nikt nigdy nie odwiedzał, a ona miała dosyć tej samotności i użyła zaklęcia teleportacji, dzięki któremu Izabella w mgnieniu oka znalazła się w chatce. Mysz była wielką plotkarą i wszystko przekręcała. Tak naprawdę to nie była wiedźma, ponieważ w wieku lat szesnastu, kiedy spacerowała sobie po lesie spotkała młodego czarodzieja, który studiował magię i przez przypadek mijając się z dziewczęciem zamienił ją w paskudną wiedźmę i od tej pory zamieszkała w lesie, bo nie chciała, żeby ją często widywano. I przez całe pięćdziesiąt lat tak dzień w dzień sama. Król był dobrym człowiekiem, więc po wypiciu kawy zabrał ją do pałacu, w którym mogła mieszkać i pracować. Była bardzo zadowolona z tego powodu. Lecz król musiał opuścić pałac i wrócić do biblioteki. Pożegnał się ze wszystkimi, wiedział, że niedługo wróci i będzie go czekać następna cudowna przyгода. Powrócił do zakurzonej starej biblioteczki.

To już koniec naszej opowieści – szkoda. Moi drodzy mamy z tego taki morał: nigdy nie sądz książki po okładce. Nie wolno również zachowywać się jak ta mała szara mysz. Pan Stanisław dalej prowadził bibliotekę przez kolejne kilka lat, również odwiedzał często naszą cudowną krainę. Po jego śmierci bibliotekę przejął Kajtek, lecz on nigdy nie dowiedział się o magicznej krainie.

Oliwia Dziuban



# Wybory parlamentarne w gminie Rzepiennik Strzyżewski

W wyborach do Sejmu najwięcej głosów oddano na:

- KO PIS - 66,37%
- KO Trzecia Droga - 11,53%
- KO Konfederacja - 9,30%
- KO Koalicja Obywatelska - 5,77%
- KO Polska Jest Jedna - 3,1%
- KO Nowa Lewica - 1,99%
- KO Bezpartyjni Samorządowcy - 1,93%

Kandydaci do Sejmu z najwyższym poparciem na terenie gminy:

- Anna Pieczarka (KO PIS) - 1487 głosów
- Władysław Kosiniak-Kamysz (KO Trzecia Droga) - 349 głosów
- Wiesław Krajewski (KO PIS) - 259 głosów

Poparcie kandydatów na senatorów:

- Kazimierz Wiatr (KO PIS) - 60,13%
- Andrzej Sorys (KO Trzecia Droga) - 15,5%
- Mirosław Poświatowski (KO Konfederacja) - 9,63%
- Józef Sztorc (KO Bezpartyjni Samorządowcy) - 8,47%
- Dariusz Klich (KO Polska Jest Jedna) - 6,26%

Frekwencja w gminie wyniosła 71,81%, najwyższą zanotowano w Olszynchach (76,53%), najniższą w Turzy (68,26%).

Frekwencja w referendum na poziomie gminy wyniosła 63,60%. Na każde z zadanych 4 pytań odpowiedziano w prawie 99% NIE.

Kolejne wybory już na wiosnę przyszłego roku, wówczas wybieranie będą władze samorządowe.

Anna Koczwara



*Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia,  
Błogosławieństwa Bożego,  
pomyślności i miłości, wielu Łask Bożych oraz  
rodzinnego ciepła  
życzą*

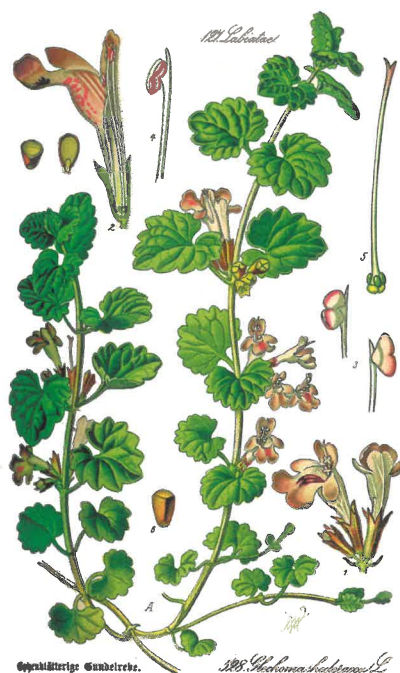
*Wójt Gminy  
Rzepiennik Strzyżewski  
Marek Karaś*

*Przewodniczący  
Rady Gminy  
Zbigniew Bajorek*

# Kurdybanek

Znakomity profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Józef Rostański, przedstawił w 1883 roku zioła i rośliny dzikie spożywane w Rzepienniku we dworze i w okolicy przez wieśniaków. Wśród wielu gatunków spożywanych w latach względnego dostatku i w latach głodu wymienił maleńką, płożącą się roślinkę o nazwie kurdybanek, albo inaczej bluszcz kurdybanek (*Glechoma hederacea*). Profesor zanotował, że nie sięją w Rzepienniku pietruszki, natomiast do rosółu i innych zup wrzucają drobno pocięty kurdybanek. Zastanawiające jest dlaczego Rzepiennik stał się przedmiotem zainteresowania znanego w Europie profesora - botanika. Możemy się tylko domyślać, że był to zapewne związek z hrabią Adamem Szolańskim, właścicielem dworu w Rzepienniku Biskupim. Szolańscy posiadali kilka kamienic w Krakowie. W kamienicy przy Placu Szczepańskim założyli muzeum ze zbiorami z naszych stron, więc mogli się spotykać ze znanym profesorem w kręgach ludzi nauki i kultury. Informacje o roślinach dzikich spożywanych w Rzepienniku i okolicy, udzieliła profesorowi Emilia Mróz z Rzepiennika, a także aptekarz z Biecza Wilhelm Fusek i kilku innych respondentów, do których profesor Rostański się zwrócił.

W latach względnego dostatku spożywano we dworach i na wsi podobne gatunki roślin dzikich. Przede wszystkim zbierano na polach rośliny przeznaczone na kwasową zupę: szczaw, szczawik zajęczy, barszcz zwyczajny. Ten ostatni kiszono. Młode liście mniszka lekarskiego, podbiału, rzeżuchy i rukoli wodnej spożywano jak sałatę, lub duszono w podobny sposób jak robimy to ze szpinakiem. Również zawijano w liście podbiału kaszę suto maszczoną sadłem lub z mięsem. Były to wiosenne gołąbki, gdyż podbiał był dostępny wcześniej na wiosnę. Jako przyprawę zbierano z łąk i pastwisk kminek i kolendrę. W środku lata las dostarczał grzybów w obfitości, oraz owoce leśne znane obecnie. Pielegnowane drzewa owocowe były rzadkością u wieśniaków, a częściej znajdowały się przy dworach. Z naturalnych siedlisk pozyskiwano dzikie czereśnie (cześnie), śliwki, wiśnie i gruszki. W okresie kwitnienia drzew smażono w cieście kwiatostany akacji i bzu czarnego. Nawet obecnie dietetycy zachęcają, aby te kwiatostany obtaczać w cieście naleśnikowym i je smażyć. Są pyszne i zdrowe. Wieśniacy używali rośliny dzikie do przyrządzania zupy, zwanej wtedy polewką, którą często zabieliano mlekiem i zarzucano mąką, aby była bardziej pożywna. We dworach rośliny dzikie zazwyczaj duszono z mięsem lub tłuszczem albo sporządzano z nich sosy. Dzieci zdobywały słodycze i przegryzki na własną rękę. Przymakiem były listki szczawiu zajęczego, którego nie brakowało w lasach. Również w lasach wyciągano z ziemi pełzające kłącza paprotki o mocno słodkim smaku. Na wiosnę można było pozyskać więcej słodyczy wyrrywając na mokrych łąkach sitowie. Białe pędy sitowia u podstawy są słodkie i smaczne. Od czerwca do późnej jesieni dzika przyroda dostarczała dużą różnorodność owoców dla dziatwy.



Lata głodu towarzyszyły ludności na Podkarpaciu przez cały XIX wiek. Główną przyczyną było przeludnienie wsi, małe gospodarstwa rolne, prymitywna uprawa gleby i brak nawozów sztucznych. Kroniki opisują dotkliwe lata głodu po tak zwanej rabacji galicyjskiej (1846 r.), a w następstwie epidemii cholery. Oprócz roślin wymienionych już wcześniej użytkowano w kuchni: lebiodę, pszonak, liście pokrzywy, młode pędy powoju, kwiatostany koniczyny, kłącza perzu. Ulubionym przysmakiem ludności zamieszkałej nad Białą i Dunajcem, od Tuchowa do Tarnowa, były mięsiste kłącza czyścica błotnego (*Stachys palustris*) zwane kucmarką albo świńskimi ogonami. Kłącza te spożywano na świeżo, robiono z nich polewki, placki, nawet mąkę.

Wracamy teraz do naszego kurdybanka. Kurdybanek jest zaliczany od wieków do roślin leczniczych. Wyciągi z pędów, liści i kwiatów mają właściwości gojące, są stosowane w stanach zapalnych dróg oddechowych i moczowych, oraz do leczenia hysterii. Roślinę tę spotkamy na skraju lasu, w zagajnikach, na łąkach, głównie w miejscach wilgotnych i żyznych, tam gdzie ziemia nie jest przydeptywana. Często rośnie koło zabudowań gospodarskich. Łodygi ma cienkie, czterokanciaste, płożące się lub lekko wzniesione, pokryte drobnymi, sercowatymi liśćmi i fioletowe kwiaty podobne do kwiatów mięty. Zapach roślin jest bardzo przyjemny, coś z nutki mięty, lecz bliższy do melisy lekarskiej. Roślina nie jest pod ochroną, więc bez przeszkód można narwać młodych pędów, posiekać i wrzucić do rosółu zamiast pietruszki. Odkryjemy w ten sposób nowe doznania smakowe.

Augustyn Mika

Źródło: Ł. Łuczaj. Dzikie rosnące rośliny jadalne w ankiecie Józefa Rostańskiego z roku 1883. *Wiad. Bot.* 52 (1/2): 39-50, 2008.

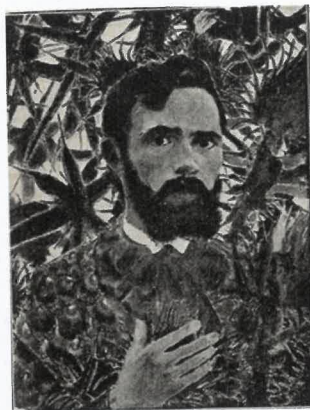


# Jan Bulas

## – artysta i człowiek nieprzeciętny

Rok urodzenia zapisano 1878,  
Dnia 11 stycznia w metryce kościelnej.  
Zdaje się, na to, aby kiedyś ciekawi wiedzieli,  
Żem się urodził i kiedy.  
No... i żyłem,... (Jan Bulas „Autobiografia”).

Prace konserwatorskie polichromii w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rzepienniku Biskupim idą cały czas do przodu. Gospodarz tego miejsca, ksiądz proboszcz Piotr Witecki, jest ekspertem od historii tego niezwykłego kościoła na mapie Małopolski. W czasie rozmowy uchylił rąbka tajemnic, które skrywają wnętrza tej „wiejskiej katedry”. Świątynia swa bryłą odróżnia się od innych, a jej ściany pokryte malowidłami przez artystę Jana Bulasa są prawdziwą perłą. Artysta ozdobił kościół cyklem ukazującym polskich świętych, władców i biskupów, wolną przestrzeń wokół postaci pokrył dekoracją roślinną. W artykule postaram się przedstawić życiorys tego mało znanego artysty i jego fascynację motywami kwiatowymi. Spośród artystów uważanych dziś za uczniów wielkiego Stanisława Wyspiańskiego, jednym z najmniej znanych jest właśnie Jan Bulas. Bulas jak sam wspomina w wierszu „Autobiografia”, urodził się 11 stycznia 1878 roku w Porębie Wielkiej, niewielkiej wsi koło Mszany Dolnej. Surowa górська przyroda i klimat ukształtowały przyszłego artystę i jego specyficzne patrzenie na świat. Droga do świata sztuki była dla Jana pełna wyrzeczeń i przeciwności. Jako syn ubogich rodziców nie miał w tamtym czasie wielkich szans na edukację szkolną, nie mówiąc już o studiach w Krakowie. Dorastał w wielodzietnej rodzinie; Jan był jednym z jedenaściorga dzieci biednych gorceńskich górali. Rodzicami jego byli: Wojciech Bulas, syn Andrzeja i Marianny z domu Janosik oraz Wiktoria z domu Szmit, córka Jana i Wiktorii z domu Wsolak. Jego rodzice byli analfabetami i nie uważali za zasadne posyłać syna do szkoły. Jan był niezbędnym pomocnikiem w gospodarstwie, pasł owce na hali i dla urozmaicenia tego zajęcia rzeźbił kozikiem w drewnie. Bulas wcześniej odnalazł w sobie zamiłowanie do wytwarzania nie tylko prostych przedmiotów jak piszczałki, ale także strugania postaci ludzi i zwierząt. Mały Jan, już jako dziecko, zdradzał też zdolności do układania rymów i wierszy. Mimo tak trudnych warunków skończył edukację na poziomie szkoły podstawowej. Za namową rodziców w wieku młodzieńczym terminował jako sprzedawca w Krakowie. Te lata były dla niego pełne upokorzeń i wyrzeczeń. Nie widział swojej przyszłości w handlu. Jego sąsiadem w wiosce był pisarz Władysław Orkan, i to prawdopodobnie pod jego wpływem porzucił zawód subiekta. Orkan jako pierwszy dostrzegł potencjał jaki ma jego ubogi sąsiad z Poręby. Około 1899 roku Bulas zapisał się do zakopiańskiej

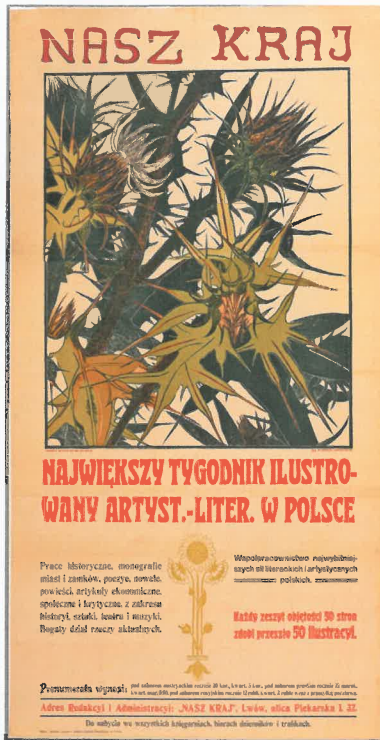


Autoportret Jana Bulasa zamieszczony w Tygodniku Ilustrowanym „Nasz Kraj” w 1906 roku, t. 2, z. 12, s. 34 [domena publiczna]

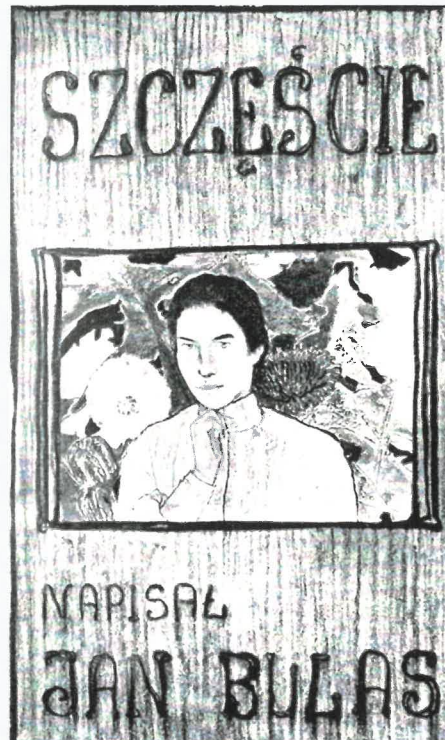


Obraz Jana Bulasa „Dziewczyna z dmuchawcami i biedronką”; 1906 rok. Portret Marii Smreczyńskiej, siostry Władysława Orkana, która była obiektem młodzieńczej, niespełnionej miłości Bulasa [domena publiczna]

Szkoły Przemysłu Drzewnego. Nie ukończył jej, nazwisko Bulasa nie widnieje bowiem w księgach absolwentów szkoły. Doświadczenia tam nabyte pozwoliły na realizację dekoracji snycerskiej nowego domu Władysława Orkana, tzw. „Orkanówki” w Porębie Wielkiej. Pisarz zlecił młodemu Janowi wyrzeźbienie kilkunastu belek podtrzymujących drewniany strop tzw. tragarzy. Bulas zastosował powszechnie znane i stosowane motywy zdobnictwa ludowego na Podhalu. Te wzory w latach 90. XIX wieku propagował Stanisław Witkiewicz, twórca tzw. „stylu zakopiańskiego”. Dekoracja „Orkanówki” mimo prostoty i skromności stanowiła niezaprzeczalny dowód potencjału Bulasa w zakresie sztuki zdobniczej. Dom został ukończony w 1906 roku. Sukces artystyczny Orkana zmobilizował Bulasa do nauki i dążenia do realizacji marzeń o studiach malarskich. W 1901 roku udało się mu dostać na studia w Krakowie. Naukę na Akademii Sztuk Pięknych rozpoczął kursem rysunku w pracowni Floriana Cynka. W 1904 roku przeniósł się na zajęcia malarstwa dekoracyjnego, prowadzone przez Stanisława Wyspiańskiego. Ze wspomnień uczniów Wyspiańskiego dowiadujemy się, że zaraz po mistrzu „najoryginalniejszą” postacią był Jan Bulas. Wyspiański nie każdego przyjmował do swojej pracowni. Decydowała tu sympatia, a przede wszystkim talent, który Wyspiański zaraz dostrzegł u młodego artysty. Mistrz wybierał tych, którzy osiągnęli pewien stopień dojrzałości i wykazywali predyspozycje do dalszego rozwoju twórczego. Cenił u uczniów wyobraźnię i u niego ćwiczyli się w rozwijaniu swoich pomysłów. Wyspiański poświęcał swój czas jedynie wybranym, tym bardziej należy widzieć w Bulasie artystę nieprzeciętnego. *Bulas patrzy na przyrodę okiem bąka* – taką opinię i podsumowanie twórczości wystawił swojemu uczniowi Stanisław Wyspiański. Z powodu choroby Wyspiańskiego, kolejne semestry nauki na Akademii Sztuk Pięknych Bulas zaliczał u Jana Stanisławskiego i Józefa Mehoffera. Sądząc po ocenach i nagrodach, był sumiennym studentem. Dokument – świadectwo z 10 lipca



Plakat reklamujący wydawnictwo Tygodnika Ilustrowanego „Nasz Kraj” zaprojektowany przez Jana Bulusa [domena publiczna]



Okładka dramatu „Szczęście” wydanego w 1907 roku we Lwowie [domena publiczna]



Obraz „Św. Stanisław i Król Bolesław Śmiały” zdjęcie zamieszczone w Dzienniku Chicagowskim [Illinois Digital Newspaper Collections]

1905 roku podaje, że młody artysta otrzymał ocenę bardzo dobry z konkursów kompozycyjnych i dekoracyjnych. Dodatkowo, ukończył semestr nagrodzony srebrnym medalem. Pod koniec studiów rozpoczął regularną działalność w środowisku artystycznym Krakowa. Brał udział w wystawach krakowskiego i lwowskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych. We Lwowie urządzono mu nawet wystawy indywidualne. Jednorazowo brał udział w wystawach w Warszawie, Tarnopolu i Wiedniu.

Artysta pozostał odporny na ataki krytyki, na przekór niepocholebny opinii nie przerwał swojej działalności artystycznej. Bohaterami swoich obrazów Bulus uczynił kwiaty i nie jest to przesadne określenie. Jego rośliny rozrastają się do gigantycznych rozmiarów. Portretowane osoby nikną w gąszczu wici, pędów i łodyg. To właśnie monumentalne kwiaty stanowią o wymowie symbolicznej dzieł Bulusa. Artysta szczególnie upodobał sobie rodzime, pospolicie rosnące kwiaty: oset, ostropest, mniszek lekarski, maki, malwy. Powtarzał te kompozycje zarówno w malarstwie, jak i grafice. Jego twórczość była odbierana rozmaicie, krytyka krakowska zarzucała mu uprawianie *twórczości na metry* i wtórność wobec swojego mistrza - Wyspiańskiego. Jan Bulus przez całe życie był porównywany do Stanisława Wyspiańskiego. Nieustannie musiał udowadniać wartość swojej twórczości. Artysta nie tylko malował, ale publikował też swe poetyckie utwory w wydawanym we Lwowie Tygodniku Ilustrowanym „Nasz Kraj”. Tworzył też jego szatę graficzną i stronę tytułową.

Każda jego wystawa lwowska była przez publiczność pozytywnie przyjmowana. W 1907 roku napisał dramat „Szczę-

ście”, w którym opisał swoją ciężką drogę jaką przeszedł, aby zostać malarzem.

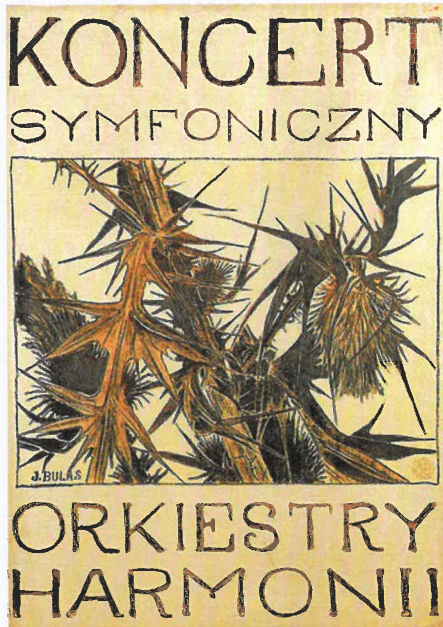
Nieprzychylność środowiska krakowskiego oraz zerwanie znajomości z Orkanem być może miały wpływ na jego decyzję o wyjeździe jesienią tego roku do Chicago. O pobycie artysty i jego pracy za oceanem dużo pisał „Dziennik Chicagoski”. Gazeta we wtorkowym wydaniu z 24 grudnia 1907 roku donosiła:

Artykuł dzisiejszy, poświęcony J.Bulusowi kreślimy z przyczyny wykończenia i oddania pierwszego jego wielkiego obrazu stworzonego w Ameryce a mianowicie płótna zatytułowanego „Św. Stanisław i Król Bolesław Śmiały” namalowanego dla nowego kościoła polskiego pod wezwaniem św. Stanisława B. i M. w Cragin. [dzielnica Chicago]. Podobiznę obrazu tego zamieszczamy w dzisiejszym numerze...

W dalszej części artykułu obszernie opisywał osiągnięcia młodego malarza.

Dorobek artystyczny Bulusa jest nadzwyczajnie bogaty, stworzył dotychczas już kilkaset płócien i kartonów, a wystawy jego we Wiedniu, Lwowie, Krakowie i Poznaniu nadzwyczajnie cieszyły się powodzeniem i pozyskały młodemu artyście rozgłos i stanowisko bardzo poczesne w zastępie młodszych polskich malarzy. Specjalnością Bulus są kwiaty – żywa i barwna natura przede wszystkim flory królestwo. Kwiaty precudnie stylizowane, malowane z ogromną symboliką, pełnym potęgą i uczucia wyrazem, ciernie i głogi, jaskry i ostromleczce skromne a takie barwne, albo znów wspaniałe złocienie i róże, oto ulubione pole twórczości naszego artysty.

Autor artykułu wspomina, że:



Plakat reklamujący koncert symfoniczny z 1910 roku, autorstwa Jana Bulusa [domena publiczna]

W Ameryce Bulas namalował już obrazów kilkadziesiąt olejnych i pastelowych, z tych największym jest wspomniany u wstępu obraz dla kościoła w Cragin. . . ., proboszcza parafii polskiej w Cragin odwiedziło grono osób, w którym znalazł się bawiący również niedawno w Chicago prof. Antoni Popiel, znakomity artysta-rzeźbiarz i jeden z najwybitniejszych profesorów lwowskiej Politechniki, pracujący tu nad pomnikiem Kościuszki dla Waszyngtonu. Pan Popiel przybył do Cragin umyślnie by oglądnąć obraz Bulusa. . . Długo patrzył na wielkie płótno naszego artysty, aż wreszcie zwrócił się do księdza Obyrtacza. . . i w szczerych słowach wyraził mu gratulację z powodu posiadania tak cennego obrazu, wnet zaś potem pośpieszył wyrazić swe uznanie i twórcy obrazu. . . Niechaj to uznanie znakomitego artysty-jakim jest prof. A. Popiel, starczy za ocenę i krytykę p. Bulusowi. . .

W 1909 roku, tuż po powrocie artysty z Ameryki, miało miejsce niezwykle przykre wydarzenie. Bulas podał do sądu Mariana Dąbrowskiego, redaktora naczelnego „Głosu Narodu”, oraz Feliksa Jasińskiego za „obrazę czci popełnioną drukiem”. Feliks Jasiński, ukrywający się pod pseudonimem Szczęsny Dołęga, zdyskredytował twórczość Bulusa na łamach czasopisma. Sprawa zakończyła się polubownie, oskarżenie ostatecznie zostało wycofane. Był to precedens w sądownictwie, po raz pierwszy przedmiotem rozprawy miały stać się wartości czysto artystyczne. Kolegium orzekające o talencie Bulusa składało się z tak znakomych artystów jak Wojciech Weiss i Leon Wyczółkowski. Niezrażony tym publicznym atakiem, jeszcze w tym samym roku artysta założył w Krakowie Pracownię Malarstwa Dekoracyjnego. Właśnie z tego okresu pochodzi Polichromia kościoła w Rzepienniku Biskupim. Bulas wykonał ją na zlecenie właścicieli dworu w Rzepienniku państwa Więckowskich w latach 1910–1912. Ogromne paprocie, dziewięciły, osty, trójwymiarowe kwiaty są elementami dekoracyjnymi ścian



Reklama pracowni Jana Bulusa zamieszczona w Dzienniku Chicagoskim [Illinois Digital Newspaper Collections]

kościół. Są tłem dla przedstawionych świętych, zdobią sklepienia i kolumny. Te motywy roślinne zostały też namalowane we wnętrzach dworu w Rzepienniku Biskupim. Jan Bulas mieszkał i pracował w Krakowie.

W latach 1911–1912 i 1912–1913 studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego jako student nadzwyczajny. Ostatni znany cykl malarski artysty pochodzi z 1914 roku. To Droga Krzyżowa, zespół obrazów olejnych namalowanych dla proboszcza parafii w Niedźwiedziu. W sierpniu 1914 roku wybuchła pierwsza wojna światowa. W 1915 roku artysta wstąpił do Legionów Polskich. Zanim udał się na front ożenił się z dziewczyną pochodzącą z Poręby Wielkiej, swojej rodzinnej wsi. Od 20 września 1915 roku służył w LP, najpierw w oddziale technicznym kancelarii sztabu II Baonu Uzupełniającego, potem w oddziale sztabowym Komendy LP, w którym zajmował się dokumentowaniem życia okopowego. Był autorem szeregu prac prezentowanych obecnie w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (pocztówki kpt. Tadeusza Terleckiego, żołnierza Legionów Polskich). Jak wspominał kapitan Terlecki, w Legionach nie było papieru listowego, więc zwyczajny papier jego wojskowy kolega, Jan Bulas, malowniczo ozdabiał motywami roślinnymi – szkicami kwitnącego ostrokrzewu, szarotki, irysów.

Ostatni list z frontu wysłany przez Jana Bulusa pochodzi z 1 października 1916 roku. Późniejsze wiadomości do rodziny malarz wysyłał z zakładu zamkniętego w Kobierzynie. Przeżycia wojenne miały wpływ na zdrowie psychiczne artysty. Okres pobytu w zakładzie zamkniętym i późniejsze jego losy nie są znane. Na podstawie współczesnych badań i kwerend w archiwach przyjmuje się, że Jan Bulas zmarł po 1930 roku. Z braku więc wystarczających źródeł należy uznać datę śmierci malarza za nieznaną. Być może artykuł zachęci kogoś do poszukiwań śladów ucznia Wyspiańskiego. Warto docenić, że mamy na wyciągnięcie ręki kościół w Rzepienniku Biskupim, a w nim coś niepowtarzalnego, polichromię namalowaną przez Jana Bulusa.

Krzysztof Cygnar

L. 203.

7 List. 1915

Nie mam pa-  
 pieru listowe-  
 go, więc na  
 kartkach  
 bawraju mi-  
 szę. Po staremu  
 jestem podon  
 i Łęski na  
 Łomisz i Pro-  
 myckiem. Po  
 gda prawnie  
 jesia was. Pro-  
 myckowe, pętki  
 Trójce razry wy  
 i wócie całuję.  
 Hana Tabrik.



32 17P-2

L. 194.

2 List. 1915

Moim ukochanym  
 Łukom posyłam  
 ten ładny kwiat-  
 serek, który dosta-  
 łem od jednego  
 legionisty.  
 Całuję Was serdecznie



36

Tabrik

17P-7

Pocztówki wykonane przez legionistę Jana Bulasa dla kpt. Tadeusza Terleckiego [Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku]



## SENIORZE !!



*Musisz wiedzieć, że w 2022 roku oszuści wyłudzili od osób starszych zamieszkujących powiat tarnowski ponad 1 milion złotych !!*

*W skali całego kraju to już kwota 141 milionów złotych !!*

*Nie bądź następny, chroń swoje pieniądze !!  
Oszuści zrobią wszystko aby pozbawić Cię oszczędności –  
bądź przeczny, nie pozwól im na to !!*

***Bądź ŚWIADOMYM i BEZPIECZNYM SENIOREM !!***

***NIGDY** – nie przekazuj pieniędzy osobom obcym, nawet jeżeli podają się za znajomych, rodzinę, policjantów itd.*

*Policjant **NIGDY** nie poprosi Cię o pieniądze. Nie zażąda ich za wykonanie jakichkolwiek czynności. Jeżeli tak się stanie – masz do czynienia z **OSZUSTEM***

*Policja **NIGDY** telefonicznie nie informuje o prowadzonych przez siebie działaniach. Jeżeli odebrałeś taki telefon – bądź pewien, że rozmawiasz z **OSZUSTEM**.*

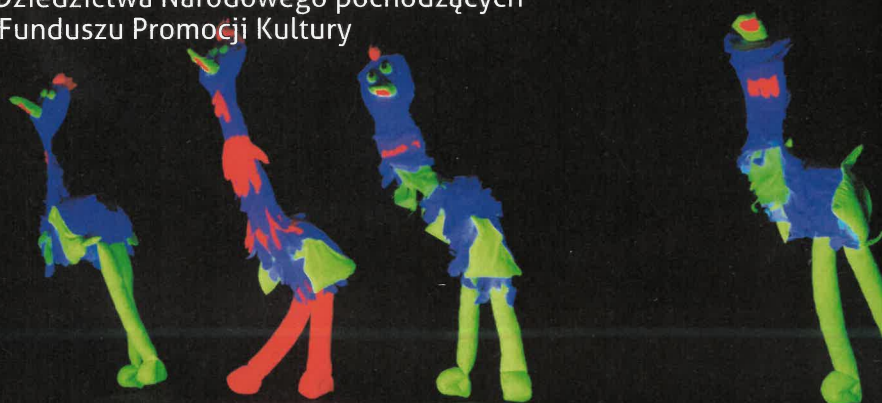


***PAMIĘTAJ**  
przez telefon  
każdy może być Twoim :  
wnukiem, córką, synem,  
Policjantem  
funkcjonariusze CBŚP czy  
pracownikiem banku*





Projekt „Lalkarze na Start”  
– Dofinansowany ze środków Ministra Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących  
z Funduszu Promocji Kultury



# Z BABCINEGO ALBUMU



Archiwum rodziny Karasiów z Olszyn – zdjęcie wykonane pomiędzy 1930 r. a 1940 r. przedstawia wesele Haliny Karaś i Stanisława Wszółka



Archiwum rodziny Niziołków z Olszyn – zdjęcie ślubne Ksawerego i Bolesławy Niziołek, 12 września 1935 r.



Archiwum Roberta i Marty Ziolo z Olszyn – zdjęcie ślubne rodziny Gurbiszów rok prawdopodobnie 1943